

## Fragment relacji świadka historii



**ANNA BRONOWICKA**

ur. 1940, Niwa



<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Niwa, 1942
--------------------------------------	------------

### Wyrzucenie z domu rodziny Andrzejewskich po ucieczce ojca z niemieckiego aresztu w 1942 roku

Kiedys Niemcy przyszli, bo ciągle przychodzili nas sprawdzać, czy tatuś przychodzi do nas. Siostra była starsza. W 1940 roku ja się urodziłam, to miałam dwa latka jak nas Niemcy przyszli z tego domu wyrzucić. Niemcy przyszli po kilku dniach od ucieczki tatusia. I wszystko nam powywalali, również meble. Mama bardzo płakała. Była w ciąży, bo we wrześniu 1942 roku urodziła brata. Miała bardzo długie włosy, dwa grube warkocze miała. Pamiętam to do dziś, chociaż miałam dwa latka. Nawet przed śmiercią męża, jak już był chory, rozmawialiśmy o tym, że ja bym poznała tego Niemca. Taki pozostał mi obraz. Mama nas schowała za kuferkiem. Kiedys wiano było w tych kuferkach. Niemiec złapał mamę za włosy i kopnął tak silnie, że dziesięć metrów poleciała. Myśmy z siostrą zaczęły strasznie krzyżeć i biec za mamą. Pamiętam to nasze przerażenie. Mama nas pozbierała. Nawet pamiętam, że mnie przytuliła lewą ręką, siostrę prawą. I mówi: *Nie płaczcie, bo nas zastrzelą*. Z powrotem nas posadziła za tym kuferkiem. Ja się tak bardzo patrzyłam, patrzyłam na tego Niemca, ale słowa już nie wypowiedziałam żadnego. I dali nas do takiego glinianego domu po naszej cioci. Ten domek, nie wiem, czy dziesięć metrów kwadratowych miał. To był mały pokój i kuchenka. Tam się zmieściły tylko dwa łóżka, mały stolik, piecyk o dwóch fajerkach i stołeczki. No i ten kuferek tylko mama zabrała, bo tak nic się nie zmieściło. Wszystko sąsiedzi pozabierali. Później po wojnie nam zwrócili. I tak żeśmy przeżyli. Tam była tylko studnia. Do lasu chodziliśmy po chrust, bo nie było czym palić. Mieliśmy trzydzieści deko chleba na tydzień, trzy bułki, cztery deko margaryny i cztery deko marmolady. Jedną kartkę mamusia musiała wysłać do obozu, do wujka. Bo wtedy, jak Niemcy przyszli i nas nie było, to był wujek i zabrali go do obozu. Szesnaście lat miał, niecałe siedemnaście. Zabrali go do Leśna, do obozu, i tam był trzy lata. Mama co mogła, to wysyłała jemu do obozu.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	7 września 2020, Bielawa
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Niemczyk
<b>Redakcja</b>	Jadwiga Horanin
<b>Prawa</b>	Forum Dialogu Między Kulturami